

Anna Wojciechowska
Uniwersytet Zielonogórski

WISŁAWA SZYMBORSKA W ROLI REDAKTORA POCZTY LITERACKIEJ. OBRAZ NADAWCY

Warsztat poetycki i językowa maestria utworów Wisławy Szymborskiej fascynują pisarzy, tłumaczy oraz wydawców, stanowią przedmiot wielu opracowań z zakresu literaturoznawstwa i językoznawstwa¹. Mniej znane, a bez wątpienia zasługujące na uwagę, są teksty użytkowe autorstwa poetki opublikowane w prasie.

Wisława Szymborska współpracowała z kilkoma czasopismami, lecz najdłużej i najtrwalej była związana z „Życiem Literackim”, krakowskim tygodnikiem literacko-społecznym². Na łamach pisma przyszła noblistka prowadziła dwie rubryki: *Pocztę literacką* oraz *Lektury nadobowiązkowe*. W pierwszej z nich w latach 1960-1968 (wraz z Włodzimierzem Maciągiem) oceniała próby pisarskie nadsyłane przez czytelników. W *Lekturach nadobowiązkowych* natomiast od 1967 roku publikowała swoje felietony o książkach (po roku 1981, kiedy to ostatecznie zerwała współpracę z „Życiem Literackim”, rubrykę przeniosła do „Pisma”, potem do „Odry”, a na lata 1993-2002 do „Gazety Wyborczej”)³.

Przedmiotem moich rozważań są teksty Wisławy Szymborskiej ukazujące się w pierwszej z wymienionych rubryk: odpowiedzi na listy czytelników o aspiracjach pisarskich. Jako podstawa materiałowa posłużył wybór sporządzony przez Teresę Walas, wydany w postaci tomu *Poczta literacka, czyli jak zostać (lub nie zostać) pisarzem*⁴. W celu weryfikacji i/lub uzupełnienia materiału korzystałam także z wersji elektronicznej tygodnika⁵.

1 Bogatą bibliografię zawiera monografia I. Szczepankowskiej, *Człowiek, język, wizja świata w poezji Wisławy Szymborskiej. Studia semantyczne*, Białystok 2013.

2 „Życie Literackie” wychodziło w latach 1951-1990 w Krakowie. Wisława Szymborska od 1953 r. kierowała w tygodniku działem poezji. Po utracie etatu (1966) regularnie publikowała w czasopiśmie swoje teksty aż do wybuchu stanu wojennego.

3 Teksty zostały wydane w formie książkowej sześciokrotnie (pierwsze w 1973, ostatnie w 2002) nakładem Wydawnictwa Literackiego. Ostatnia edycja *Lektur nadobowiązkowych* zawiera felietony, które ukazywały się w „Gazecie Wyborczej” (w dodatku „Gazeta o książkach”). W 2015 r. wydawnictwo Znak opublikowało kompletny zbiór *Wszystkie lektury nadobowiązkowe* (są w nim 562 felietony, w tym 192 znane do tej pory tylko z druku w prasie). Zob. A. Czesak, *Nota wydawnicza*, [w:] W. Szymborska, *Wszystkie lektury nadobowiązkowe*, Kraków 2015, s. 9.

4 W. Szymborska, *Poczta literacka, czyli jak zostać (lub nie zostać) pisarzem*, wyb. T. Walas, Kraków 2000.

5 Zob. <http://mbc.malopolska.pl/publication/180> [dostęp: 20-30.11.2016].

Na podstawie językowych eksponentów chciałabym przybliżyć obraz nadawcy badanych tekstów. Skupię się na sposobach uobecniania się *ja* (podmiotu mówiącego)⁶ oraz rolach, w jakie podmiot się wciela. Zanim przejdę do analiz, krótko scharakteryzuję rubrykę i omawiany gatunek dziennikarski.

Pocztą literacką i jej zawartość

Rubryka powstała w 1960 roku i nawiązywała do tradycji praktykowanej w czasopiśmie literackich. Korespondentami *Poczty literackiej* byli głównie ludzie młodzi, o niewielkim doświadczeniu, rzadko zdarzały się listy od dojrzałych kandydatów na pisarzy. Na korespondencję z prośbami o ocenę i ewentualną publikację przesłanych prób pisarskich w imieniu redakcji (anonimowo) odpowiadali na zmianę wspomniani redaktorzy: Wisława Szymborska i Włodzimierz Maciąg. Oceniali oni utwory różne gatunkowo (m.in. fraszki, aforyzmy, sonety, poematy, dramaty, opowiadania, powieści) i jakościowo. Ukazywali zalety, ale przede wszystkim ujawniali słabości przesłanych tekstów (zarówno pod względem formy, jak i treści) oraz niewiedzę autorów. Czynili to w lekkiej, często żartobliwej formie.

Odpowiedzi na listy umieszczano na ostatniej stronie „Życia Literackiego”. W zależności od miejsca przeznaczonego dla rubryki w danym numerze oraz rozmiaru tekstów jednorazowo publikowano zazwyczaj kilka odpowiedzi⁷. Analiza strukturalna *Poczty literackiej* pozwala wyodrębnić trzy komponenty:

- a) nagłówek (nazwa rubryki – w kilku wersjach graficznych);
- b) blok odpowiedzi na listy (każda z nich rozpoczyna się danymi adresata, które zostały podane w liście do redakcji, np.: *Baśka; Ula, Sopot; Wojciech Z., Kielce; Rom. L., Zakopane; Ir. Przyb., Gdańsk; B. D., Piastów k. Warszawy; Marlon, Bochnia; „Astra”, Katowice; Poszukiwacz, Kudowa; 71, Otwock*);
- c) wykaz autorów, których próby literackie nie zostały ocenione – zakończony uwagą „nie skorzystamy”, ewentualnie „na ocenę jeszcze za wcześnie”.

Można przyjąć, że omawiane teksty realizują wzorzec odpowiedzi na list do redakcji. Podręcznikowy opis tego pogranicznego gatunku dziennikarskiego przedstawia się następująco:

6 Zakłada się, że *ja* zewnętrzne jest zawsze obecne w strukturze wypowiedzi (niezależnie od gatunku i stylu). W badaniach odchodzi się obecnie zarówno od całkowitego utożsamiania, jak i ścisłego rozgraniczania podmiotu empirycznego (autorskiego) i funkcjonalnego (tekstowego). W odniesieniu do omawianych tekstów użyteczne wydaje się określenie *podmiot wypowiedzi* lub *podmiot mówiący*. Zob. m.in. J. Bartmiński, *Polifoniczność tekstu czy podmiotu? Podmiot w dialogu z samym sobą*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin 2008, s. 167; B. Witosz, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice 2009, s. 123.

7 W losowo sprawdzanych numerach czasopisma odnotowałam od dwóch do dziesięciu odpowiedzi na list w rubryce.



Poczta literacka

P. Z. Wrocław. Opowiadka jest śmieszna, rozkosznie opowiedziana, z wdzięczną puentą. Nie pogardziłby nią żaden magazyn czujący się w obowiązku dostarczenia czytelnikom miłej lektury do poduszki. Ale (och, to nasze włączne ale...) jedna z postaci powiada, że najchętniej chciałaby zostać śniegowym halwankiem, bo śniegowe halwanki mają ponad pół roku wakacji. Otóż żarcik ten pamiętamy z którejś książki, o ile nas pamięć nie myli, Ericha Kästnera. W ten sposób całą błogość naszą diabli wzięli. Zaczyna nas gnębić brzydkie podejrzenie, czy aby pozostałe dowcipy także skądś nie pochodzą? To że znikąd ich sobie nie przypominamy, nie przemawia tym razem na ich korzyść. Może jednak krzywdzimy autora, który tylko gdzieś o tych halwankach zasłyszał i zapisał jako koncept względnie świeży? Może wreszcie sam wymyślił, bo i taki traf jest możliwy? Tak czy owak sprawa przestała być jasna jak słońce.

B. K. Goleniów. „Środkiem nieba Mleczna Droga, Tajemnicza, trochę sroga, Ściele się jak delikatny szal...” — Trudno uwierzyć, że ma Pani aż osiemnaście lat, masz ich raczej dopiero dwanaście i jeszcze nie zdążyłaś przeczytać najskromniejszej nawet książeczki popularno-naukowej o gwiazdach. Bodaż i taka lektura byłaby wystarczająca, żeby wiersz wydał ci się nagle bardzo dziecinny, a szal, do którego porównałaś Mleczną Drogę — wyciągnięty beztrząsoko z komedy prababci. Jeśli jednak ma Pani naprawdę lat osiemnaście, to chyba le-

piej, jeżeli wiersze będą pisać inni. Nie ma zresztą czego im zazdrościć, bo to ciężki kawałek chleba.

Nina Sz. Oceniamy tutaj próby literackie, a ten szkic jeszcze żadnych ambicji artystycznych nie ma. Musielibyśmy dokonać wielkiego wysiłku wyobraźni, żeby w nim zobaczyć przyszłe opowiadanie. Ten wysiłek jest obowiązkiem autora, nie czytelnika.

Marian T. Czekamy na obiecany numer „Szaradzysty”. Nie mamy pojęcia, jaką to nowatorską metodę Pan do szarad wprowadził i nawet z góry już żał nam tych starych form, gdzie co słowo to dreszcz świętej tajemnicy. „Trzy-druga-siódma, raz-dziewięć-dziesiąta, ostatnim słońcem jeszcze ciepła połać...” Czy to nie piękne, nie fascynujące? Albo: „Dziewięć-dwanaście tylko w domach drzemią. Śnieżna pierzyna trzy-czwórsiedem ziemię...” Kogóż nie zastryguje „Sześć-jeden pannom idącym do szkoły, A w kuchni strawę ktoś dziesiątka-tuzin”? Czy naprawdę ta zdumiewająca dyscyplina wymaga brutalnych zmian? Może, ale nam zrobi się smutno.

J. G. Lubliniec, K. Z. Kielce, J. P. Kielce, E. M. Mielec, Filozof z Kłobucka, Forta z Olsztyna, Miszka, J. M. M. Jędrzejów, H. S. Łomża, K. K. Nowa Huta, J. W. Piotrków Tryb., Zb. P. Kraków, W. G. Ostrowiec Sw., B. M. Krzeszowice, W. M. A. Cieszyn, 17-latką s Biskupca, Z. Z. Opole, T. K. Czeladź, Sokół, A. I. Wrocław, K. Z. Łódź, A. K. Bęble, Katarzyna Linton, J. A. Toruń, St. W. — M. W., — nie skorzystamy.

jest pewną formą podjęcia rozmowy/dyskusji z autorem listu do redakcji, wyjaśnieniem poruszonych przez niego problemów, ustosunkowaniem się do nich, ale najczęściej obroną linii ideowej pisma i redakcji. Odpowiedź na list do redakcji umieszczana jest, podobnie jak „Listy”, w tej samej rubryce, by czytelnicy mogli się szybko zorientować, o co chodzi. Osoba odpisująca na dany list musi nawiązać we wstępie do danej kwestii, podać, w którym numerze list był publikowany, tak by zawsze zainteresowany mógł sięgnąć do tekstu głównego, jakim jest list do redakcji. Odpowiedź podpisana jest przez osobę redagującą ją lub podpisuje się: redakcja⁸.

Jak wynika z tej definicji, podstawowym wyznacznikiem gatunku jest jego niesamodzielność – odpowiedź na list do redakcji zawsze poprzedza list do redakcji, czyli tekst autorstwa osoby niezwiązanej z pismem, która chce się podzielić własną opinią na dany temat, zgłasza problem i/lub zwraca się z prośbą o pomoc. Różnorodność treści listów wpływa na bogactwo intencji odpowiedzi na listy (dominującą wydaje się intencja perswazyjna). Identyfikacji adresata służą dane, które wcześniej on sam – jako nadawca listu do redakcji – zdecydował się ujawnić. Tożsamość osoby odpowiadającej na list bywa jawna (podpis konkretnego nadawcy) lub maskowana (podpis *redakcja*). Trzeba przy tym zauważyć, że odbiorcą odpowiedzi na list do redakcji jest nie tylko jej bezpośredni adresat (autor listu), ale także każdy potencjalny czytelnik gazety lub czasopisma. Kształt gatunkowy omawianych tekstów silnie determinują zatem uwarunkowania pragmatyczne (cel wypowiedzi, obraz nadawcy i odbiorcy, relacje nadawczo-odbiorcze).

Listy do redakcji „Życia Literackiego”, na które odpowiadano w *Poczcie*, nie były publikowane, a ich autorzy byli określani w przybliżeniu (jak pokazują podane wyżej przykłady: poprzez imię, skrót imienia, inicjały, pseudonim, informację o miejscu zamieszkania, zawodzie, wieku itp.). Tekstowe „ślady” pozostawione w anonimowych odpowiedziach redaktorów pozwalają odkryć tożsamość nadawcy⁹, jak również składają na podejmowania badań nad podmiotowym aspektem stylu autora¹⁰.

8 K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2009, s. 121.

9 A. Bikont i J. Szczęsna, autorki najnowszej biografii Wisławy Szymborskiej, zauważyły, że niektóre odpowiedzi w *Poczcie literackiej* są zaskakująco podobne – pod względem stylu, stosowanych środków językowych, poczucia humoru – do felietonów noblistki ukazujących się pod szyldem *Lektury nadobowiązkowe*. Wcześniej tożsamość anonimowego redaktora rubryki ustalił E. Balcerzan, zob. A. Bikont, J. Szczęsna, *Pamiętkowe rupiecie. Biografia Wisławy Szymborskiej*, Kraków 2012, s. 121-123.

10 Współcześnie zarówno teoria literatury, jak i stylistyka są nastawione na poszukiwanie „śladów” autora w tekście, a piętna autorskiego poszukuje się we wszystkich typach dyskursu. Zob. m.in. M. Czermińska, *Autor – podmiot – osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*, [w:] *Polonistyka w przebudowie*, t. 1, red. M. Czermińska et al., Kraków 2005, s. 211-223; B. Witosz, *op. cit.*, s. 116-137; M. Wojtak, *Felietonista indywidualista, czyli o idiolekcie gatunkowo sprofilowanym*, [w:] *Studia o języku i stylu artystycznym*, t. 5: *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra 2009, s. 321.

Sposoby uobecniania się ja w tekstach Wisławy Szymborskiej

Aby się odróżnić od redakcyjnego kolegi, Włodzimierza Maciąga, piszącego w pierwszej osobie liczby pojedynczej (np. „ja bym proponował”, „sam nie wiem, co Panu odpowiedzieć”, „przeczytałem z zainteresowaniem”, „wzruszyłem się”), Wisława Szymborska posługiwała się formami pierwszej osoby liczby mnogiej. Wytłumaczyła to następująco: „ponieważ byłam jedyną kobietą w zespole, gdybym pisała: »przeczytałam«, »pomyślałam« – zostałabym natychmiast rozszyfrowana”¹¹.

Ja autora uobecnione w tekście w formie pierwszej osoby liczby pojedynczej jest naturalnym znakiem podmiotu mówiącego, kiedy zaś nadawca zamiast *ja* mówi *my*, zawsze mamy do czynienia z pewną wieloznacznością. *My* to znak polisemantyczny, może się pojawiać w różnych wariantach znaczeniowych¹². Analiza konkretyzacji semantycznych mówiącego *my* powinna więc uwzględniać nie tylko wykładniki w postaci form czasownikowych i zaimkowych, ale też otoczenie tekstowe (kontekst).

W odpowiedziach autorstwa Wisławy Szymborskiej zdaje się dominować wariant *my* = *ja*, czyli użycie będące następstwem transpozycji form osobowych (nieuzasadnione z punktu widzenia gramatyki). Jest to transpozycja skonwencjonalizowana, w literaturze przedmiotu określana terminem *pluralis modestiae* i definiowana jako „sprowadzenie siebie do pozycji niewyróżnionego elementu jakiejś zbiorowości, jej anonimowego reprezentanta”¹³. Konstrukcja ta (zwana też liczbą mnogą skromności) jest chętnie wykorzystywana przez uczonych, wykładawców, mówców i publicystów, stanowi „akt retorycznej pokory, pozwalający *ja* na dyskretne prowadzenie innych jego własną drogą”¹⁴. W tekstach redagowanych przez poetkę wykładnikami omawianego wariantu znaczeniowego *my* są przede wszystkim wyrażenia egocentryczne z czasownikiem w pierwszej osobie liczby mnogiej oraz zaimki *my*, *nasz*, na przykład *polecamy*, *zalecamy*, *radzimy*, *zachęcamy*, *znamy*, *nie wątpimy*, *skłonni jesteśmy*, *czytaliśmy*, *nie mieliśmy*, *nie szokuje nas*, *zaskoczyło nas*, *wydaje się nam*, *nasz niepokój*, *nasza odpowiedź*, *nasze rady*. Poniżej przykładowe konteksty.

Czytamy i czytamy, brniemy przez poplamione i czarne od skreśleń stroniczki, i nagle olśniewa **nas** myśl: czemuż to **nie mielibyśmy się** wreszcie sfrustrować? Innym wolno, a **nam** nie? Dlaczego

11 Rozmowa o „Poczcie literackiej”, [w:] W. Szymborska, *Poczta literacka...*, s. 6.

12 Zob. Z. Topolińska, *Kategoria osoby w języku polskim*, „Język Polski” 1967, z. 2, s. 88-95; J. Lalewicz, *Retoryka kategorii osobowych*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 267-280; A. Okopień-Sławińska, *Semantyczny paradygmat form osobowych*, [w:] *eadem*, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Kraków 1998, s. 57-72; A. Okopień-Sławińska, *Jak formy osobowe grają w teatrze mowy*, [w:] *eadem*, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, s. 73-99.

13 J. Lalewicz, *op. cit.*, s. 275.

14 *Pluralis modestiae* odnosi się zazwyczaj do określonej zbiorowości odbiorczej. Druga wersja tej transpozycji, czyli *pluralis maiestatis* „syci swój majestat zbiorowością bliżej nieokreśloną”. A. Okopień-Sławińska, *Semantyczny paradygmat...*, s. 70.

musi **nam** się chcieć to czytać, skoro wszystko świadczy o tym, że autorowi nawet nie chciało się przepisać na czysto? [16]¹⁵

Nie, bynajmniej nie szokuje **nas** forma tego niby opowiadania, niby rozprawki moralistycznej, ponieważ **nie stoimy** na straży mało aktualnej dzisiaj czystości gatunków literackich. [86]

Opowiadanie **czytaliśmy** niecierpliwie, bo styl nic dobrego nie wróżył. Zaskoczyło **nas** jednak zakończenie, świadczące o psychologicznej wrażliwości. [110]

Dziećmi będąc, **nie mieliśmy** ani trochę serca dla wierszyków o bałwankach ze śniegu i straszka na wróbelki. [...] Do tej pory upodobania **nasze** nie uległy zmianie. **Przepraszamy**. [119]

Nasze rady są takie: mówić zwięźle, tylko to, co się wie i uważa za ważne. [124]

W *Poczcie* można się również dopatrywać zastosowań, w których forma *my* wskazuje na określoną, możliwą do odczytania w kontekście, zbiorowość. Tak zwane *my* ekskluzywne, bo o nim mowa, wskazuje na grupę złożoną z mówiącego oraz więcej niż jednej postaci niebędącej adresatem: **my** = **ja** + **oni** (inni redaktorzy, koledzy z zespołu redakcyjnego)¹⁶. Funkcję wykładników tego wariantu znaczeniowego *my* pełnią nie tylko formy czasownikowe i zaimkowe, ale i sygnały leksykalne w postaci wyrażen: *redaktorzy „Poczty”, krytycy literaccy, znawcy przedmiotu, nasza branża*.

Odpowiadamy z wielkim opóźnieniem, bo listów przychodzi więcej, niż **mamy** miejsca w tej rubryce. [121]

Nie przewidujemy stałej kolumny dla utworów w języku esperanto. [127]

Kiedy przyśle Pani zapowiadane nowele, **nie będziemy dociekać** ich zgodności z życiorysem, **bośmy** nie biuro śledcze, tylko **krytycy literaccy**. [97]

Pyta **nas** Pan jako **znawców przedmiotu** [...]. [56]

Lekarzom dobrze, zawsze mogą przypisać jakieś pigułki. Dla **naszej branży** Polfa niczego nie wymyśliła. **Polecamy** więc gramatykę języka polskiego trzy razy dziennie po jedzeniu. [73]

Bardzo rzadko w badanych tekstach pojawiają się konkretyzacje semantyczne w postaci tak zwanego *my* inkluzywnego, które zakłada obecność adresata i oznacza ogół uczestników sytuacji komunikacyjnej: **my** = **ja** + **ty** lub **wy**¹⁷.

Nie do pomyslenia jest w **naszych** czasach koncept J.A. Morsztyna, który w sonecie pod tytułem *Galernicy* przyrównał swoje tarapaty miłosne do cierpień niewolnika przykutego do galer [...]. Sonet jest brawurowo napisany, ale chyba nigdy nie budził wiary w boleść autora. Stąd nauka: jeśli **chcemy**, żeby **nam** uwierzono, **bądźmy** powściągliwi. [41]

Jest nieszczęściem **naszego** wieku, że pokolenia przestają ze sobą rozmawiać. [66]

¹⁵ Źródło przytoczeń stanowi zbiór opracowany przez T. Walas (zob. przypis 4). W nawiasie podaję numer strony, z której pochodzi cytowany fragment. Wyróżnienia w tekście są moje.

¹⁶ J. Lalewicz wyjaśnia, że *my* ekskluzywne to „JA i ci, których JA (w tej wypowiedzi wobec CIEBIE) reprezentuję”. J. Lalewicz, *op. cit.*, s. 269. Por. A. Okopień-Sławińska, *Semantyczny paradygmat...*, s. 69.

¹⁷ J. Lalewicz, *op. cit.*, s. 269.

Interesującym sposobem manifestowania *ja* w tekstach poetki jest sporadycznie pojawiająca się prezentacja **on jako ja**. Podmiot mówiący wskazuje na siebie, używając formy trzeciej osoby oraz określeń, takich jak: *redaktor*, *redaktor „Poczty”* i *oceniacz*. W ten sposób nazywa swoją funkcję i wyraża swój wobec niej dystans¹⁸. Przy okazji w żartobliwym tonie ujawnia niektóre szczegóły związane z wykonywaną pracą.

Dość często zdarza się **redaktorowi „Poczty”** czytać listy z groźbami. Listy te brzmią mniej więcej tak: proszę mi powiedzieć, czy moje teksty są coś warte, bo jeśli nie – skończę z tym natychmiast, podre, wyrzucę [...], zwątpię w siebie, załamie się, rozpiję, przestanę wierzyć w sens własnego życia, i tak dalej, i tak dalej. **Redaktor nie wie** wtedy, co robić. [14]

Redaktor „Poczty” odczuwa bardzo dotkliwie nieprzyjaźń, jaką żywią **do niego** niektórzy negatywnie ocenieni korespondenci. Dlatego propozycja małżeństwa, wyrażona w wierszowanym liście **do niego**, jest **mu** ogromną pociechą w dalszej pracy. [23]

Nie znamy nic: ani wieku autora, ani wykształcenia, ani zawodu, ani ulubionych lektur, ani wymagań stawianych sobie. W Pańskim przypadku nie wiemy nawet, czy wysłała Pan swoje próby, czy opowiadania wybrane z dwustu innych. Dla **oceniacza** to gruba różnica. [20]

Wcielenia (role) podmiotu mówiącego

Podmiot każdorazowo dostosowuje swą wypowiedź do adresata i wciela się w trzy role, które się wzajemnie przenikają i uzupełniają.

Pierwszą z nich jest rola **znawcy**. Dzięki niej nadawca (mówiący) dowodzi swoich kompetencji: odpowiadając na pytania i oceniając próby literackie, dzieli się z adresatem i pozostałymi czytelnikami „Życia Literackiego” wiedzą na temat historii i teorii literatury oraz warsztatu pisarskiego. Czyni to dyskretnie, z pokorą wobec złożoności podejmowanych zagadnień.

Definicja poezji, w jednym zdaniu – ba. Znamy co najmniej pięćset cudzych, żadna nie wydaje się nam dość ścisła i pojemna zarazem. Każda wyraża gust swojej epoki. Wrodzony sceptycyzm powstrzymuje nas przed podjęciem nowej próby określenia. [39]

Tłumacza obowiązuje nie tylko wierność wobec tekstu – musi on przekazać w swoim języku całą urodę tej poezji, nie zatracając jej kształtu i zachowując w miarę możliwości styl i ducha epoki. [51]

Jesteśmy zwolennikami starej zasady, że pisarz powinien wiedzieć o swoich bohaterach nieco więcej, niż oni sami wiedzą o sobie. Albo przynajmniej – tyle samo. Natomiast nigdy mniej. [76]

Prawo do oceny debiutanckich tekstów, do wyrażania sądów wartościujących i prognoz uzasadnia doświadczeniem.

18 „Nazwy nadawcy i niektóre informacje o nim są wprowadzane jakby cudzysłowowo, a więc nie całkiem na własną odpowiedzialność mówiącego” (A. Okopień-Sławińska, *Jak formy osobowe...*, s. 83-84).

Nie było jeszcze wypadku – a już długie lata tę „Pocztę” prowadzimy – żeby do takiego listu były dołączone teksty godne uwagi. Nigdy. [20]

Prawdziwy talent, owszem, wymaga, zwłaszcza z początku, wskazówek i pouczeń. Ale nauka ta musi przychodzić łatwo, jakby mimochodem. [...] Wolno nam tak mówić, bo niemało obserwacji poczyniliśmy w tej dziedzinie. [36]

Często przyjmuje podmiot rolę **nauczyciela**, czyli tego, kto nie tylko posiada wymaganą wiedzę, ale też wie, jak ją przekazywać, aby skutecznie edukować. Ocenia teksty i jednocześnie uczy czytelników. Przywołuje przy tym fakty, nazwiska autorów, tytuły dzieł i postaci literackie. Poważne treści przeplata anegdotami i elementami humorystycznymi.

Porównanie służy do wzmocnienia i uściślenia opisu. Jeśli tej funkcji nie spełnia – jest porównaniem złym i niepotrzebnym. Co pozostanie z wiersza, w którym wszystko jest porównane do wszystkiego, bez dbałości o jednorodność obrazów i ich wzajemne powiązania? [47]

Martwi nas, że wolny biały wiersz traktuje Pan jako wyzwolenie z wszelkich rygorów. [...] Poezja [...] jest, była i będzie zabawą, a zabawy bez reguł nie ma. [50]

Pomińmy nielicznych mistrzów – sprawdźmy, co dzieje się po latach z utworami drugo- i trzeciorzędnych poetów epoki. Zobaczymy, że owi „gorsi” poeci, dajmy na to, Oświecenia, pozostają do dziś czytelnymi, nie wywołują irytacji czy zniechęcenia i jeśli nawet nie imponują wysokim lotem, to chociaż budzą szacunek dla swojej rzemieślniczej sprawności. Z drugorzędnych poetów młodopolskich nie pozostaje nic, są po prostu nie do zniesienia, i to przede wszystkim wskutek stylistycznego rozchwałenia. [69]

Jako lekturę odwykową polecamy bardzo powściągliwy stylistycznie opis wybuchu wulkanu, dokonany przez Pliniusza Młodszeo. [72]

Podobno Lew Tołstoj włożył do szafy, żeby podsłuchiwać rozmowy nieletnich krewniaczek. Życzymy Panu chociaż trochę tego wścibstwa. [94]

W swoich odpowiedziach zwraca uwagę na braki w wykształceniu kandydatów na pisarzy, wytyka im wykorzystywanie popularnych wątków czy figur stylistycznych oraz nieudolne naśladowanie stylu znanych twórców. Bezlitośnie obnaża plagiaty.

Pierwsze próby poetyckie powstają zwykle pod czyimś wpływem. Wybrała Pani na razie wzorzec najgorszy. [70]

Stokroć ambitniej jest mówić językiem swojego czasu i sposobem możliwie od nikogo nie pożyczanym. [110]

No, no. Przepisał Pan starannie fragmenty opowiadania Jana Stoberskiego i przysłała do nas z prośbą o zamieszczenie jako debiut. Ale to jeszcze nic wobec pewnego tytana pracy z Gdańska, który przepisał na czysto jeden rozdział z *Czarodziejskiej góry*, dla niepoznaki zmieniając nazwiska postaci. [19]

Autorzy popełniający błędy ortograficzne i gramatyczne nie mogą liczyć na zrozumienie redaktora *Poczty*. W odpowiedziach na ich listy występują żartobliwie złośliwe uwagi i cięte riposty.

Do tej pory sądziliśmy, że pośpiech wpływa źle tylko na czytelność pisma. Prócz tego, na zdrowy rozum, „horyzont” pisze się szybciej niż „choryzont”, a „zdążyć” można szybciej niż „zdąrzyć”. [22] *Skok w dal* nie zakwalifikował Pana do ćwierćfinału. Nawet sportowiec, a cóż dopiero poeta, powinien wiedzieć, że przeczenie rządu dopełniaczem. [135]

Wiersz pod tytułem *Ze strzytu Babiej Góry* nie będzie miał w żadnej redakcji strzęścia. [136]

Pyta pan wierszem, czy życie ma sęs. Słownik ortograficzny daje odpowiedź negatywną. [139]

Niektóre odpowiedzi zawierają komentarze, w których można się doszukać watorów wychowawczych, na przykład czytelnik dowiaduje się, że naganne jest używanie brzydkich słów (zwłaszcza gdy odbiorcą jest kobieta) tudzież niedotrzymywanie umowy.

Podał Pan tak brzydki kryptonim, że odpisujemy pod inicjałami. W wierszach również nie widzimy żadnych zahamowań w zakresie słownictwa. My, redaktorzy „Poczty” występujemy czasem pod postacią subtelnej kobiety. Jesteśmy wtedy trochę zakłopotani. [32]

Zastrzeżenie mamy właściwie jedno: chodzi o te morały, które co chwila stara się Pani wypowiadać [...]. Sam bohater tytułowy najmniej się do tego nadaje. Umowy nie dotrzymał, a to przecież bardzo nieładnie. [106]

Bliska obu rolom, znawcy i nauczyciela, jest rola **doradcy**, czyli osoby, która z racji doświadczenia i posiadanej wiedzy może podpowiedzieć lepsze rozwiązanie. Oceniając nadesłane teksty, podmiot mówiący udziela czytelnikom wielu wskazówek, podpowiada, jak pracować nad warsztatem pisarskim, zachęca do podejmowania dalszych prób, do cierpliwości i wytrwałości. Najbardziej wyrazistym wykładnikiem roli doradcy są wypowiedzenia z predykatem *radzić* lub *zalecać* (w znaczeniu: ‘doradzać wykonanie czego’) w pierwszej osobie. Dyrektywność aktu doradzania wzmacniają formy imperatywne (*pisz, czytaj, niechaj ujrzy, niech Pan zasiądzie*) i leksemy powinnościowe (*trzeba, należy, powinien*).

Radzimy więcej czytać [...] i pisać mniej, stawiając sobie tylko takie pytania, na które można odpowiedzieć. [144]

Powinien Pan zacząć prowadzić dziennik – co przy okazji zalecamy wszystkim kandydatom na pisarzy. [...] Zachęcamy do tej próby. [79]

Próbując dalej, niech Pan używa wielkich słów z aptekarskim wyrachowaniem, a jeszcze lepiej – nie używa wcale – do odwołania. [110]

Z tą dewizą, złotymi zgłoskami w duszy wrytą, niech Pan zasiądzie do pisania nowych opowiadań. I laureatom Nobla też z początku niejedno odrzucano. [112]

W tekstach bywają również wykorzystywane sposoby pośredniego wyrażania intencji nakierowanej na radzenie i nakłanianie. Nadawca odpowiedzi na listy ukazuje rozmaite (w tym – mało atrakcyjne) aspekty pracy pisarza, a przede wszystkim tłumaczy pierwszorzędne znaczenie talentu, predyspozycji twórczych.

Jeśli jednak ma Pani naprawdę lat osiemnaście, to chyba lepiej, jeżeli wiersze będą pisali inni. Nie ma zresztą czego im zazdrościć, bo to ciężki kawałek chleba. [29]

Talent literacki nie jest zjawiskiem masowym. [14]

Brak talentu literackiego nie jest żadną hańbą. Zdarza się wielu ludziom mądrym, światłym, szlachetnym tudzież uzdolnionym wybitnie w innych dziedzinach. Pisząc, że tekst jest marny, nie chcemy nikogo obrażać ani odbierać mu wiary w sens istnienia. [32]

Swoich młodych korespondentów redaktor *Poczty* nakłania, aby się przykładali do lekcji języka polskiego i myśleli o zdobyciu praktycznego zawodu. Czasem pomaga w wyborze kierunku studiów, innym razem przestrzega przed podejmowaniem tak pochopnych decyzji, jak porzucenie medycyny na rzecz pisania.

Na druk trzeba jeszcze poczekać. Na razie śledź z uwagą wykłady Twego polonisty. Bo z polskiego trzeba mieć „bardzo dobrze”. [55]

Pisz dalej, myśl o poezji, czytaj poezję, ale i pomyśl o zdobyciu praktycznego fachu, niezależnego od protekcji muz. Są to, jak nam mówiono, histeryczki, a na histeryczki liczyć nie można. [27]

Polonistyka przygotowuje przede wszystkim do zawodu nauczycielskiego, natomiast pisanie dobrych wierszy nie uczy [...]. Ewo, raczej na chemię. [28]

Po ojcowsku zalecamy Panu rozwój, zwłaszcza że wiersze na razie tylko poprawne [...]. Zresztą rzucać co, medycynę? Zawód wyuczony Fryderyka Schillera? [33]

Przy każdej okazji wskazuje także korzyści płynące z poznawania lektur, niestrudzenie zachęca do czytania książek (dostrzega nawet leczniczą moc tego zajęcia, np. *lektura odwykowa, kuracja*).

Kto myśli o literaturze, niechaj ujrzy siebie w innych, skromniejszych okolicznościach: w pustym pokoju nad kartką papieru. Na samotnym spacerze. Nad cudzą książką – bo nie tylko własne warto czytać. [82]

Polecamy Panu gorąco poszerzenie swoich lektur, które nie wydają się zbyt liczne. [103]

Radzimy – przynajmniej przez kilka miesięcy – czytać wyłącznie wielkich humorystów. [...] Po takiej kuracji innym okiem przeczyta Pan swoje wiersze. Nastrój *Świata pianisty* wyda się Panu mocno naciągnięty, a metafora: „życie liże nas językiem kontrastów”, nie wywoła po raz drugi autorskiej dumy. [111]

Analizy pokazują, że dominujące w badanych wypowiedziach utożsamianie guasi-zbiorowego *my* z jednostkowym *ja* pozwala nadawcy (mówiącemu) uniknąć wypowiedzenia danej opinii czy rady jako własnej. Akty wyrażone w formie pluralnej wydają się bardziej przekonujące i bez wątpienia zmniejszają dystans w relacjach nadawczo-odbiorczych (forma liczby pojedynczej może implikować autorytarność nadawcy, jego wyższą rangę wobec odbiorcy¹⁹).

W tekstach jest też wykorzystywany drugi skuteczny sposób skracania dystansu – nawiązywanie kontaktu z adresatem poprzez bezpośredni do niego zwrot, na przykład *Miła Pani, Drodzy Państwo, Panie Marku, Kochana Pani Elu, Kochany Panie Bronku,*

19 Zwraca na to uwagę M. Pietrzak w swoich badaniach nad felietonami. Zob. M. Pietrzak, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego*, Łódź 2013, s. 178.

Kochany Czesiu, Ewo, Jacusiu. W odpowiedziach zawierających rozbudowane formy adresatywne ujawniają się często humorystyczne i ironiczne skłonności podmiotu mówiącego.

Kochany Czesiu, strasznie byliśmy ciekawi, kto zabił i aż do końca trzymałeś nas w napięciu. No i raptem sam nieboszczyk wstaje z trumny i wskazuje mordercę. To rozumiemy, to jest zaskoczenie! [55]

Kochany Panie Bronku, ani ten poeta, ani inni także osobiście nam znani, ani wreszcie żaden nie napisali nic świetnego pod bezpośrednim wpływem czystej wyborowej. [...] Gdyby zresztą alkohol był współtwórcą wielkiej poezji, to co trzeci obywatel naszego kraju byłby co najmniej Horacym. [123]

Do zwiększenia bliskości z adresatem i innymi (potencjalnymi) czytelnikami przyczyniają się ponadto jeszcze inne zabiegi redaktora *Poczty*: odwoływanie się do własnych, jednostkowych doświadczeń oraz zdradzanie prywatnych upodobań²⁰.

Wiek dużo tłumaczy. Mając siedemnaście lat, pozuje się na wszystko, byle nie na siebie. Znamy tę okropność z własnych wspomnień. [53]

Czy Pani, będąc małą dziewczynką (co znów tak dawno nie było), lubiła wierszyki o przykładowych, grzecznych dzieciakach, którym się wszystko darzy? Bo myśmy nie lubili, myśmy spode łba patrzyli, kiedy kazano nam takie rzeczy deklamować. [90]

Między pięknem a brzydotą kreśli Pani ostrą granicę. Jej przebieg jest stereotypowy: piękne są motyle i jaskółki, paskudne gąsienice i nietoperze. [...] A małpy? [...] Dla nas na przykład oczy pawianicy mają tyleż nostalgicznego piękna, co oczy Michèle Morgan. [69]

Zadziorność lubimy, zdania nie podzielimy [...]. [124]

Odpowiadając na listy adresowane do redakcji „Życia Literackiego”, Wisława Szymborska w lekki, przystępny sposób sformułowała wiele cennych uwag na temat poezji i warsztatu poetyckiego oraz błyskotliwych porad dla początkujących pisarzy. Dzieliła się z autorami listów swoją wiedzą, wskazywała błędy i podpowiadała, jak ich unikać, zachęcała do refleksji nad napisanym tekstem, radziła, aby przyglądać się słowom i używać ich z namysłem, a przede wszystkim gorąco namawiała do czytania książek. Nie tylko edukowała, ale i bawiła czytelników współprowadzonej rubryki. Dzięki posługiwaniu się formami pluralnymi zmniejszała dystans z odbiorcą, nie eksponowała swojej osoby oraz własnych dokonań, dawała sygnały, że jej opinie są podzielane przez innych (wypowiadała się wszak w imieniu zespołu redakcyjnego).

Anonimowy redaktor *Poczty literackiej*, pod którego postacią ukrywała się Wisława Szymborska, jawi się jako nadawca świadomy swojej roli (i znakomicie dostosowujący ją do potrzeb odbiorcy), kompetentny, surowy i serdeczny zarazem, a przy tym niezwykle dowcipny.

20 W kontekstach tego typu często można utożsamić *ja* podmiotowe z autorem empirycznym (szczególnie wyrazistym przykładem jest trzeci cytat, w którym ujawnia się dobrze znane przyjaciółom i znajomym poetki, manifestowane w wierszach i na zdjęciach, upodobanie do małp).

LITERATURA CYTOWANA

- Bartmiński J., *Polifoniczność tekstu czy podmiotu? Podmiot w dialogu z samym sobą*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin 2008.
- Bikont A., Szczęśna J., *Pamiętkowe rupiecie. Biografia Wisławy Szymborskiej*, Kraków 2012.
- Czermińska M., *Autor – podmiot – osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*, [w:] *Polonistyka w przebudowie*, t. 1, red. M. Czermińska et al., Kraków 2005.
- Lalewicz J., *Retoryka kategorii osobowych*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983.
- Okopień-Sławińska A., *Jak formy osobowe grają w teatrze mowy*, [w:] A. Okopień-Sławińska, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Kraków 1998.
- Okopień-Sławińska A., *Semantyczny paradygmat form osobowych*, [w:] A. Okopień-Sławińska, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Kraków 1998.
- Pietrzak M., *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego*, Łódź 2013.
- Szczepankowska I., *Człowiek, język, wizja świata w poezji Wisławy Szymborskiej. Studia semantyczne*, Białystok 2013.
- Szymborska W., *Poczta literacka, czyli jak zostać (lub nie zostać) pisarzem*, wyb. T. Walas, Kraków 2000.
- Szymborska W., *Wszystkie lektury nadobowiązkowe*, Kraków 2015.
- Topolińska Z., *Kategoria osoby w języku polskim*, „Język Polski” 1967, z. 2.
- Witosz B., *Dyskurs i stylistyka*, Katowice 2009.
- Wojtak M., *Felietonista indywidualista, czyli o idiolekcie gatunkowo sprofilowanym*, [w:] *Studia o języku i stylu artystycznym*, t. 5: *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra 2009.
- Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2009.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

<http://mbc.malopolska.pl/publication/180> [dostęp: 20-30.11.2016]

<http://sjp.pwn.pl> [dostęp: 30.11.2016]

Wisława Szymborska w roli redaktora Poczty literackiej. Obraz nadawcy

STRESZCZENIE: Przedmiotem badań są wypowiedzi Wisławy Szymborskiej publikowane w tygodniku „Życie Literackie”. Na łamach czasopisma w latach 1960-1968 przyszła noblistka współprowadziła rubrykę *Poczta literacka*, w której oceniała próby pisarskie nadsyłane przez czytelników w listach do redakcji. Sporządzając odpowiedzi na listy do redakcji, zachowywała anonimowość i posługiwała się głównie polisemiczną formą „my”. Analiza sposobów uobecniania się podmiotu mówiącego w badanych tekstach pomaga odtworzyć obraz ich nadawcy. Część materiałową artykułu poprzedza krótka charakterystyka rubryki *Poczta literacka* oraz omawianego gatunku dziennikarskiego.

SŁOWA KLUCZOWE: Wisława Szymborska – odpowiedź na list do redakcji – nadawca.

Wisława Szymborska as an editor of *Literary Post* [*Poczta literacka*] columns.**The view of the addresser**

SUMMARY: The aim of the paper is to examine Wisława Szymborska's texts published in a weekly "Literary Life" [„Życie Literackie"]. From 1960 to 1968 a future Nobel Prize in Literature Laureate was a co-editor of a column called *Literary Post*. Szymborska evaluated readers' literary attempts sent in the letters to the editor. She replied to the letters anonymously, by means of a polysemic form "we". The analysis of the ways the speaker's presence is revealed in the texts helps to reconstruct the view of the addresser. The empirical part of the paper is preceded with a short description of the column in question as well as the press genre under study.

KEY WORDS: Wisława Szymborska – response to the letter to the editor – the addresser.